Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 17 | Wąbrzeźno, czwartek dnia 10 lutego 1938 | Rok 20

Królewska puszcza gości królewskich myśliwych

WARSZAWA. Dziś po południu przejechali przez Warszawę JW. Regent Węgier Horthy, Pan Prezydent RP. i P. Marszałek Śmigły - Rydz, udając się na polowanie do Białowieży.

W czasie, gdy pociąg zatrzymał się na dworcu delegacja Towarzystwa Węgierskiego im. Petoefiego wręczyła JW. Regentowi Horthy'emu wiązankę kwiatów.

BIAŁOWIEŻA. Przy pięknej pogodzie odbyło się wczoraj reprezentacyjne polowanie w Puszczy Białowieskiej, w którym wzięli udział Pan Prezydent RP. JW. Regent Węgier, Marszałek Śmigły-Rydz, duński następca tronu ks. Axel, generał Sosnkowski inni.

Ogółem padło 31 dzików. JW. regent Węgier zabił 6 dzików, a duński następca tronu Axel ustrzelił wspaniałego odyńca.

Gospodarzem terenów leśnych, na których odbyło się polowanie był dyrektor Nejman.

BIAŁOWIEŻA. Wczoraj wieczorem dyrektor lasów państwowych inż. Nejman wręczył JW. regentowi Węgier album zawierający 50 fotografii z widokami Puszczy Białowieskiej w okresie wszystkich pór roku. Na wierzchu pudła w którym znajduje się album widnieje płaskorzeźba przedstawiająca fragment polowania króla Batorego w Puszczy Białowieskiej, na bokach pudła są płaskorzeźby przedstawiające 2 żubry.

MINISTER BECK NA AUDIENCJI U REGENTA WEGIER W BIAŁOWIEŻY

BIAŁOWIEŻA. Przedwczoraj Ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka przyjął na audiencji prywatnej JW. Regent Węgier Horthy.

BIAŁOWIEŻA. Wczoraj o godzinie 21,00 Pan Prezydent RP. wręczył JW. regentowi Węgier swoją odznakę myśliwską św. Huberta t. zw. „Spalską" a generał Sosnkowski, jako prezes polskiego związku łowieckiego wręczył jego wysokości honorową odznakę związku.

W czasie uroczystości wręczania odznak był obecny Marszałek Śmigły-Rydz.

Hitler sięgnął po nieograniczoną władzę

9 generałów broni zdymisjonował

BERLIN. W ślad za dymisją ministra spraw wojskowych marsz. Blomberga i naczelnego dowódcy armii lądowej gen. v. Fritscha zaszły dalsze zmiany.

Ogółem zmiany dotyczą 49 generałów, w tym 20 generałów broni.

9 generałów przeniesiono w stan spoczynku z dniem 28. II. br. zostawiając im prawo noszenia munduru.

Zmiany w armii lądowej. Szefem rządu personalnego armii lądowej został płk. Keitl. Na miejsce przeniesionych w stan spoczynku generałów mianowano dotych czas dowódców dywizji

w lotnictwie.

Obok zmian w armii lądowej przeprowadzono reorgan. w armii lotniczej.

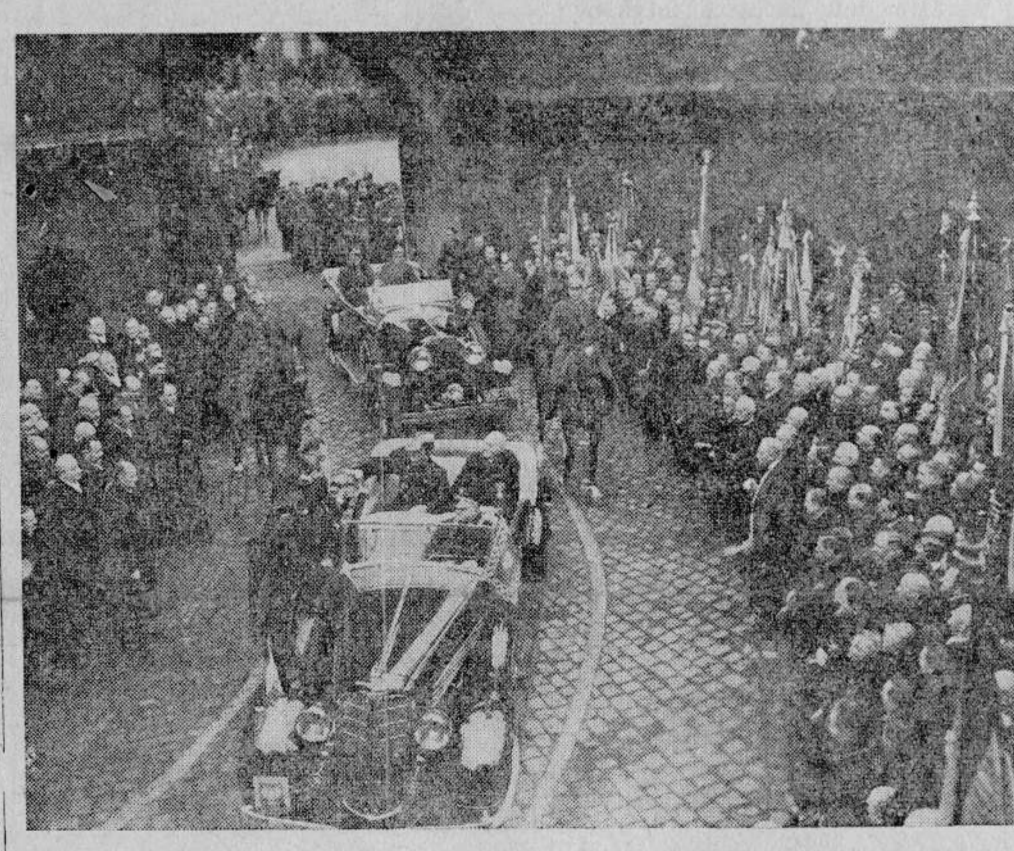
Stworzono więc trzy nowe naczelne stanowiska:

1) szefa obrony przeciwlotn.

2) generalnego inspektora broni lotniczych.

3) szefa urzędu ministr.

Pierwsze z tych stanowisk zajął generał artylerii przeciwlotniczej Ruedel. drugie — generał Kuehl, trzecie pułkownik Bodenschatz, mianowany jednocześnie generałem majorem.



Powitanie P. Prezydenta RP. i Regenta Horthy'ego w Barbakanie krakowskim.

Wielki sukces powstańców w Hiszpanii

SARAGOSSA Agencja Havasa donosi: otrzymane wczoraj w nocy wiadomości potwierdzają w pełni sukces odniesiony onegdaj przez powstańców na odcinku Sierra Palemera. Powstańcy wzięli do niewoli przeszło 3 tysiące żołnierzy rządowych, zmuszając 30-tysięczną armię do odwrotu. W ręce ich wpadły olbrzymie zapasy materiału wojennego.

Cały dzień wczorajszy poświęcili powstańcy drogą wiodącą do frontu Teruelu. obszaru, który ma 50 km. długości a 20 szerokości.

Dzięki tej operacji zawładnęli powstańcy drogą widącą do frontu Teruelu.

Sensacyjne zmiany w armii niemieckiej

BERLIN. Paryski „Le Temps" zamieścił wczoraj wiadomość „od przygodnego korespondenta" w Bazylei, zawierającą szereg sensacyjnych szczegółów o okolicznościach wśród których odbyły się jakoby ostatnie zmiany w armii niemieckiej. Doniesienie to stwierdza, jakoby szef policji politycznej Himmler miał doręczyć kanclerzowi memoriał, stwierdzający, że generał Fritsch przygotowuje w Niemczech restauracją monarchii, dalej, że w Berlinie był przygotowywany wojskowy zamach stanu i że urzędowe czynniki niemieckie określają powyższe doniesienie dziennika francuskiego jako zmyślone — opowieści w stylu Maurycego Leblanca, których nikt w Berlinie nie traktuje poważnie. Do kategorii fałszywych informacji należy również wiadomość, jakoby Himmler kazał aresztować generała Fritscha. Czynniki rządowe w Berlinie obwieszczają, że każdy kto chce może zobaczyć jak gen. Fritsch chodzi swobodnie po ulicy, a Himmler w ostatnich dniach wypoczywał w swej posiadłości poza Berlinem.

Ważne zebranie pod przewodnictwem p. Wojewody Pomorskiego

Pan Wojewoda Pomorski Minister Władysław Raczkiewicz celem uzgodnienia działalności całej administracji państwowej na obszarze Województwa Pomorskiego zwołał na dzień 14 lutego br. w Toruniu zebranie naczel. władz i urzędów państwowych, podległych bezpośrednio władzom centralnym (II instancji), a niezespolonych z administracją ogólną. Zebranie to odbędzie się pod przewodnictwem P. Wojewody przy udziale kierowników samorządu terytorialnego i gospodarczego oraz wszystkich starostów Województwa Pomorskiego i tych powiatów z Województwa Poznańskiego i Warszawskiego, które zostaną z dniem 1 kwietnia br. przyłączone do Województwa Pomorskiego.

Dnia 15 lutego br. odbędzie się w Toruniu pod przewodnictwem P. Wojewody zjazd starostów.

Toruń — siedzibą apelacji pomorskiej

tak uchwaliła komisja prawnicza Sejmu

W dniu wczorajszym komisja prawnicza Sejmu rozpatrywała rządowy projekt o reaktywowaniu apelacji pomorskiej. Jak wiadomo — projekt ten przewiduje utworzenie Sądu Apelacyjnego z siedzibą w Toruniu.

Przeciwko Toruniowi jako siedzibie apelacji pomorskiej wystąpił poseł Sioda, wnosząc o ulokowanie Sądu Apelacyjnego w Bydgoszczy.

W głosowaniu przeszedł projekt rządowy, ustalający Toruń jako siedzibę Sądu Apelacyjnego. Obecnie projekt ustawy pójdzie na plenum Sejmu.

Hołd dzieci krakowskich



Tępić klasowość, unikać antyklerykalizmu

z przemówienia posła Ślaskiego w Sejmie

Podczas dyskusji nad budżetem Ministerstwa Oświaty w komisji budżetowej Sejmu zabrał głos między in. także poseł Ślaski z Pomorza, poruszając następujące problemy:

Sprawa przysposobienia oświatowego przedpoborowych na naszym terenie robi dobre postępy. Niestety mamy tam jednak szereg trudności: brak egzekutywy **u nauczycieli i brak odpowiednich podręczników.** Z tym się łączy obciążenie nauczycieli nadgodzinami, za które nie mają dotąd żadnego wynagrodzenia. Jeżeli w tym roku to byłoby już niemożliwe, prosiłbym, by p. Minister w przyszłości zechciał wyznaczyć pewne sumy na ten cel.

Dalszym życzeniem naszym na Pomorzu jest, ażeby nie odebrano szkołom i nauczycielom t. zw. roli szkolnej, które są pewnego rodzaju wyrównaniem niskich płac.

Na terenie warszawskim na sto czterdzieści kilka szkół powszechnych mamy pewną liczbę etatów katechetów nieobsadzonych. Chodzi mi głównie o tak zwane siły nieetatowe, które wynagradzane są w ten sposób, że miesięcznie mają tylko 30 do 70 zł. Prosiłbym ażeby można dla tej niewielkiej liczby pracowników przywrócić kontrakty.

Co do uniwersyt., (sprawa tzw. podziału ławkowego — wyj. red.) nie mogę zgodzić się z posłem Somersteinem. Uważam, że zarządzenia porządkowe już przyczyniły się do pewnego uspokojenia i sądzę, że w ogóle robimy z tego zagadnienia zbyt wielką sprawę.

Prosiłbym również, ażeby mogły się znaleźć pewne środki na ulgi indywidualne dla niezamożnych studentów, a zwłaszcza żeby można uwolnić ich od dodatkowych opłat egzaminacyjnych.

Stosunki Towarzystwa Pomocy Akademikom do organizacyj akademickich w ostatnim czasie znacznie się poprawiły. Pragnąłbym przy tej sposobności zwrócić się do pana Ministra, ażeby subwencje udzielane Bratnim Pomocom mogły w części być uiszczane w gotówce a nie tylko w bonach.

W sprawie tytułu inżyniera przyłączam się do opinii tych, którzy pragną ażeby ta sprawa była na razie odłożona do uzyskania porozumienia z rektorami i organizacjami studenckimi.

Na Przysposobienie Wojskowe i Wychowanie Fiz. mamy w budżecie bardzo szczupłe środki. Niektóre rzeczy można jednak załatwić bez gotówki. Co pewien czas odbywają się ćwiczenia dla rezerwistów i zbyt uciążliwym jest dla nich, że muszą opłacać z własnej kieszeni kolej, jadąc na ćwiczenia, chociaż mają pewne zniżki, proszę o znalezienie sposobów, by przewóz ich odbywał się bezpłatnie.

Co się tyczy uniwersytetów ludowych czy innych podobnych organizacyj, należałoby dążyć do tego, ażeby szły one w kierunku solidaryzmu społecznego tępienia klasowości oraz unikania antyklerykalizmu.

Zwracam jeszcze uwagę na lekturę szkolną wymaganą od młodzieży, gdyż są skargi że niekiedy zaleca się książki nieodpowiednie. Chciałbym jeszcze odpowiedzieć posłowi Ostafinowi. Nie znam specjalnie zagadnienia obrządku wschodniego, ale uderzyło mnie przykre jedno słowo wypowiedziane przez niego mianowicie, że Watykan działa na szkodę Polski. Sądzę, że wyrwało mu się to powiedzenie w ferworze polemiki. Ja przynajmniej wierzę, że Watykan specjalnie do naszego Państwa ma stosunek jak najlepszy i krytyka taka nigdy by mi nie przeszła przez usta.

Chory z urojenia

Pan Zenon chorował, chorował chronicznie. A była to choroba uporczywa, nieustępliwa. Nie mógł jej dać rady żaden lekarz, nie śmiało się jej żadne lekarstwo. Bo też nie była to choroba zwykła — pospolity bronchit, wyszukana astma, czy snobistyczny ischias — nie, była to mania prześladowcza, Pana Zenona ścigała noc i dzień zmora pechu.

Śmiali się z pana Zenona znajomi, perswadowali mu przyjaciele. On nic.

— Mnie już nic nie pomoże — mówił — mam pecha i kwita. Nie namawiajcie mnie, nic nie będzie. Jestem pewien, że pociąg, w którym pojadę wykolei się, interes, do którego się wezmę splajtuje, jamnik, którego kupię wścieknie się.......

— Kiepski wariacie, przecież nic z tego wszystkiego nie wydarzyło ci się. Na posadzie siedzisz jak siedziałeś, dom się nie zawalił, mieszkania ci nie okradziono czego więc stękasz? — rzucił drwiąco przyjaciel p. Zenona, zażywny Stefan K.

— Naiwny jesteś i krótkowzroczny, mój drogi — odparł tonem podrażnionym p. Zenon. Nic się nie zdarzyło dotychczas ale zdarzyć się może i zdarzy napewno bo.... albo się ma pecha, albo go się nie ma. I dlatego siedzę, jak na szpilkach, niczego się nie imam, niewiadomo gdzie i kiedy spadnie coś na głowę.

— Upadłeś na głowę, to fakt. Ale cię przekonam, że twój pech — to tylko urojenie. Słuchaj Zenku, nic nie gadaj, weź tę kopertę, nie zaglądaj do niej, schowaj do biurka, za trzy dni wstąpię do ciebie i przy mnie ją otworzysz.

— Stefku na miłość boską, a jeśli pożar, albo złodzieje......

— Nie ględź stary pyszczku. Bywaj.

Drzwi zamknęły się z trzaskiem.

Trzy dni i trzy noce spędził p. Zenon w trwodze i niepokoju, zaglądając raz po raz do szuflady, czy nie ulotniła się przypadkiem tajemnicza koperta.

Wieczorem głośny dzwonek.

— No, jak się masz, stary grzędo — huczał donośnym basem, p. Stefan. — Dawaj no tą kopertę.

— A weźże ją sobie, weź nareszcie.

— Dawaj dziesięć złotych, ale już. I ani mrumru. O tak to lubię. A teraz masz tu los, na który wygrałeś 10.000. I piśnij mi teraz jeszcze słówko o twoim pechu.

— Stefanku, a ty?

— Nie bój się, mam też część tego samego numeru.

— No jak tak, to może mam wziąć los pierwszej klasy 41-szej Loterii Klasowej?

Jak myślisz?

— A widzisz. Apetyt rośnie w czasie jedzenia. A że teraz zamiast ćwiartek są piątki i liczba losów jest mniejsza, więc i szanse nasze są większe. Tylko śpiesz się, bo ciągnienie rozpoczyna się już 17-tego lutego.

Spadek guldena gdańskiego?

Na wydanych nowych banknotach 20 guldenowych w przeciwieństwie do dawnych banknotów tej samej wartości brak stosownej ogólnej klauzuli, że emisyjny Bank von Danzig zobowiązuje się do płacenia okazicielowi banknotu równowartości w monecie.

Dymisja v. Neuratha

BERLIN. Kanclerz Rzeszy zwolnił barona von Neuratha ze stanowiska Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy, postanawiając zarazem, iż baron von Neurath nadal będzie posiadał tytuł Ministra Rzeszy z opuszczeniem zwyczajowo dotychczas używanego określenia „minister bez teki“.

MARJAN BRONISŁAWSKI

61

Szumowiny

Powieść sensacyjna na tle stosunków amerykańskich

Mnie osobiście zależy na wykryciu sprawcy zbrodni, gdyż jakkolwiek jestem pewny, że sąd przysięgłych uwolni mnie od oskarżenia, nie mogę znieść, aby na mojem nazwisku pozostawał choć cień podejrzenia. Wobec tego, że prokurator zaniechał dalszych dochodzeń i stara się zwalić winę na mnie, muszę na własną rękę poszukiwać prawdziwego zbrodniarza i oddać go w ręce sprawiedliwości.

— Daj Boże, żeby ci się to udało — odpowiedział Sogan. — Ale łatwiej byłoby odrazu prowadzić dochodzenia niż teraz, gdy zbrodniarze mieli czas do zatarcia śladów.

— Jeszcze jedno, panie Sogan. Haneczka opuściła dom Hardenów wbrew ich woli. Gdyby Harden dowiedział się, że przebywa u mojej matki, czy mógłby gwałtem ją odebrać?

— Niestety, tak. Dziewczyna nie ma jeszcze osiemnastu lat, a ponieważ Harden mieni się jej opiekunem, — władze staną po jego stronie. Ale na to mam radę. Jak już dawniej mówiłem, oddamy dziewczynę pod opiekę zakonnic, a stamtąd Harden odebrać jej nie potrafi. Gdy zaś dojdzie do pełnoletności, władza Hardena nad nią ustanie zupełnie.

— Tembardziej, że nie długo musi przyjechać jej ojciec, do którego Winters pisał...

— Tak, wtedy władza opiekuńcza przejdzie na ojca, a wątpię, by Burski chciał oddać córkę znów w ręce człowieka, który tyle nieszczęścia mu spowodował.

— Wolałbym — ciągnął Stefan w zamyśleniu, — by Haneczka mogła zostać u nas pod opieką matki, jednak sam widzę, że lepiej będzie, gdy zamieszka w klasztorze. Ale jak tylko ojciec jej przyjedzie, ożenię się z nią i uzyskawszy jego pozwolenie, nie zwlócząc weźmiemy ślub. Wtedy ani Harden, ani sam djabeł nie potrafi odebrać mi tego skarbu...

— O jakim to skarbie panowie mówicie? — dał się słyszeć w progu pokoju głos Haneczki.

— A o tym właśnie — zawołał Stefek i dopadłszy do niej, ogarnął ją ramieniem. — O tobie, Haneczko, i o powrocie twojego tatusia, bo jak tylko przyjedzie, zaraz poproszę go o rękę panny Burskiej.

Zarumieniła się jak wiśnia i uciekła spowrotem do kuchni. Po chwili znów zjawiła się w pokoju i oznajmiła, że obiad gotów i pani Lubicz prosi do stołu.

* *

Na drugi dzień Sogan porozumiał się z przełożoną jednego z klasztorów newyorskich i za niewielką opłatą tygodniową uzyskał pomieszczenie dla Haneczki.

Tymczasem Harden dowiedział się w mieście powiatowem, że jego wychowanica była z matką Stefana u sędziego i rozpoczął kroki w celu odebrania zbiegłej dziewczyny. Zaopatrzony w tak zwany „warant“, udał się do policji newyorskiej i zażądał, by wydelegowano z nim detektywa lub policjanta, któryby udał się z nim do mieszkania Lubiczowej i, odebrawszy wychowanicę, oddał mu ją do rąk.

Kapitan policji odnośnej dzielnicy, widząc urzędowy rozkaz, podpisany przez właściwe władze, bez trudności zgodził się na żądanie Hardena. Harden zatarł ręce z radości i pewien siebie udał się z detektywem do Lubiczowej.

Jakaż była jego wściekłość i rozczarowanie, gdy matka Stefana oznajmiła mu, że Haneczki niema w jej domu i że zostawała pod opieką zakonnic w odległem miasta.

Chciał namówić detektywa, by udał się z nim do klasztoru, ale ten stanowczo odmówił towarzyszenia mu, tłumacząc się tem, że ma polecenie odebrania Haneczki z rąk Lubiczowej, a ponieważ nie znalazł jej u tej kobiety, nie może czynić dalszych kroków w tej sprawie.

Rozdrażniony do najwyższego stopnia, Harden pojechał do swego adwokata i przedstawił całą sprawę. Adwokat przyznał mu słuszność, ale równocześnie powiedział, że chcąc odebrać Haneczkę z klasztoru, trzeba wytoczyć skargę przeciw zakonnicom, a to potrwa dłuższy czas i wynik takiej skargi byłby niepewny.

Przeklinając Haneczkę i świat cały, Harden powrócił do domu nic nie wskórawszy i zrobił Grecie najokropniejszą awanturę, że nie pilnowała dziewczyny i pozwoliła jej uciec z domu.

W kilkanaście dni potem, gdy pierwsze wrażenie, wywołane zamordowaniem Wintersa, minęło i pisma zapełniły się sprawozdaniami o innych zbrodniach, których nigdy nie brak w wielkich miastach Stanów Zjednoczonych, Harden wydobył z ukrycia kamienie zrabowane Wintersowi. Przedtem już wynalazł handlarza kradzionemi rzeczami, zwanego w języku złodziejskim „paserem“, zamieszkałego w jednem z okolicznych miasteczek i ugodził się z nim co do sprzedaży łupu z krwawej zbrodni.

Niechętnie udawał się do tego sposobu zdobycia pieniędzy, ale nagabywany codziennie przez Gerbera, który po kilka razy na dzień telefonował, dopominając się o część łupu, przypadającą na niego i spólnika, musiał kamienie sprzedać jak najrychlej.

Paser, znający się dobrze na wszelkiego rodzaju kosztownościach, gdyż w swoim czasie był jubilerem, obejrzał przywiezione kamienie i po dokładnem ich zważeniu, ocenił wszystkie na czterdzieści tysięcy dolarów.

— Jakto? — zawołał oburzony Harden. — Czterdzieści tysięcy? Toż wartość tych kamieni przechodzi trzy razy tyle...

— Racja — odparł spokojnie paser. — Nie przeczę, że warte są przeszło sto tysięcy, ale ja mogę dać za nie najwyżej czterdzieści. Czterdzieści tysięcy dolarów gotówką. To moje ostatnie słowo.

Nie mając innego wyjścia, Harden zgodził się na tę cenę, klnąc w duchu pasera i obliczając, ile się jemu samemu zostanie, po załatwieniu Gerbera i tamtego drugiego spólnika.

— Tak, tak, panie Harden — mówił tymczasem paser. — Żałuję nawet, że powiedziałem trzydzieści lub dwadzieścia, bo długo muszę czekać, zanim odbiorę moje pieniądze i zarobię cokolwiek na tych kamykach. Przedewszystkiem muszę je posłać do Europy do szlifowania, co będzie sporo kosztowało, a potem dopiero sprzedawać po kilka sztuk jubilerom. Może nawet będę zmuszony jechać z tem za ocean, a pan wie, ile taka wyprawa kosztuje. Ale skoro raz wyrzekłem słowo, — dotrzymuję.

Z temi słowami otworzył wielką kasę ogniotrwałą i wyliczył Hardenowi czterdzieści tysięcy w banknotach studolarowych.

Harden zabrał pieniądze i natychmiast odjechał spowrotem do New Yorku, gdzie miał spotkać się z Gerberem. Po drodze umyślił dać Gerberowi i jego spólnikowi po pięć tysięcy, a resztę, trzydzieści tysięcy, zatrzymać dla siebie.

Tak też i zrobił. Nie zważając na klątwy i wymyślania Gerbera, wręczył mu dwie paczki banknotów, każda po pięć tysięcy, i zabierając się do odejścia, rzekł:

— Masz tu dwie trzecie części wszystkiego, co dostałem za kamienie. Myślałem, że uda mi się więcej wyciągnąć, ale szelma paser, któremu sprzedałem, uparł się i ani grosza nie chciał postąpić. Zrobiliście lepszy interes ode mnie, bo dałem ci już przecież sporo pieniędzy i nie odtrącam tego...

Gerber aż zbladł z wściekłości. Był święcie przekonany, że Harden oszukuje go, a on czuł się wobec tego bezsilny, bo jakże tu udowodnić, że musiał dostać grubo więcej? Rzucał się i odgrażał, zapowiadał zemstę, ale wszystko na nic się zdało.

— Pamiętaj, Mike — rzekł wreszcie, gdy Harden już wychodził, — że zapłacisz mi kiedyś z procentami. Nie myśl, że natrafiłeś na głupiego...

— Jednak widzę, że nie mam z mądrym do czynienia, bo robisz awantury zupełnie niesłusznie. Inny na moim miejscu byłby powiedział, że dostał wszystkiego dwa lub trzy tysiące i albo nic by wam nie dał, albo najwyżej po kilka setek. Ja postępuję z tobą uczciwie...

(Ciąg dalszy na str. 4)

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Bestialski napad

ALEKSANDRÓW KUJ. Na powracającego bryczką w towarzystwie Jadwigi Rybickiej ks. Kalinowkiego, na drodze wiodącej z Aleksandrowa do Straszewa najechali wozem rzeźnicy: St. Maciejewski i Józef Grzegorzewski — obaj z Aleksandrowa.

Wymienieni prawdopodobnie zasnęli, co jest bardzo prawdopodobnym, ponieważ pijani jechali z wesela. Poza tym jechali bez światła.

Po zderzeniu ks. Kalinowski wyszedł z bryczki. Zeszli również ze swego wozu rzeźnicy, wyprzęgnęli konie i z orczykami w ręku, wśród przekleństw i złorzeczeń, ruszyli ku ks. Kalinowskiemu. Skoro go dopadli — posypały się uderzenia. 70-letni ks. upadł nieprzytomny na ziemię, a napastnicy w dalszym ciągu znęcali się nad nieprzytomnym.

Gdy w obronie pobitego ks. stanęła jego gospodyni p. Rybicka, pijani rzeźnicy napadli orczykami i na nią i tak bestialsko pobili orczykami, że nieprzytomna runęła z powózki na ziemię.

Tymczasem na alarm woźnicy nadbiegli gospodarze ze wsi, na widok których napastnicy wsiedli na koń i zbiegli w nocy w kierunku Aleksandrowa.

Ofiary napaści przewieziono na plebanię w Aleksandrowie, gdzie lekarz udzielił im pierwszej pomocy. P. Rybicką w bardzo ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

Obu napastników na drugi dzień aresztowano i przewieziono do więzienia w Włocławku.

Napadem tym cała okolica jest bardzo poruszona.

Woźny kradł trupy

WARSZAWA. Niezwykłą aferę wykryto w zakładzie anatomii opisowej Uniwersytetu Warszawskiego — Stwierdzono tam, że od dłuższego czasu ginęły części trupów. Działo się to w niewytłumaczony sposób.

Po obserwacjach i dochodzeniach okazało się, że w sklepach z przyborami naukowymi przy ulicy Świętokrzyskiej, których właścicielem byli żydzi, znajdują się części szkieletów i czaszek w większych ilościach. Dostawą ich zajmował się jeden z woźnych prosektorium. Części kości itd. wykradali z prosektorium dwaj woźni, którzy te części składali i sprzedawali.

Procederem tym zajmowali się już od roku. Obu woźnych zwolniono.

Tajemniczy karawan

WARSZAWA. Między Warszawą a Katowicami kursował karawan samochodowy. Jeździł kilka razy w tygodniu. Zwróciło to uwagę policji.

W wozie znaleziono trumnę z napisem „Śp. Jan Kowalski, zmarł dnia....“ Trumna była opieczętowana. Wezwano więc lekarza powiatowego i trumnę otwarto. Jakież było zdumienie, gdy znaleziono tam nieboszczyka, choć spodziewano się czegoś innego. Lekarz nie dowierzał. Dotknął się trupa i okazało się, że była to tylko woskowa maska.

Resztę „nieboszczyka“ poza maską stanowiła pokrywa, pod którą znaleziono 182 skórek futrzanych 30 litrów płynu bulionowego, 700 scyzoryków, kilka sztuk jedwabiu, spinki i in. przybory galanteryjne, łącznej wagi około 500 kg.

Był to przemyt z Niemiec. Właścicielem karawanu był Artur Reinhold z Katowic odbiorcą przemytu zaś Szmul Rozenberg z Warszawy.

Zderzenie się dwóch pociągów na linii górskiej

PARYŻ. Zderzenie między dwoma wagonami motorowymi na linii górskiej pod Randonnai na linii kolejki, łączącej Mortagne z miejscowością Aigle. w departamencie Orne, pociągnęło za sobą kilkanaście ofiar. 3 pasażerów poniosło śmierć na miejscu, 2 inni zmarli z ran. 13 osób przewieziono do szpitala w Aigle. Zderzenie nastąpiło na skutek zepsucia hamulców wozu motorowego, jadącego w kierunku Aigle. Wóz nie zatrzymał się na stacji Randonnai, lecz przejechał ją w pełnym pędzie, zderzając się z nadjeżdżającym z drugiej strony wozem motorowym, z którym miał się minąć na postoju. Liczba ofiar jest stosunkowo niewielka, ponieważ w każdym wagonie było ponad 40 osób. Zredukowanie rozmiarów katastrofy należy przypisać przytomności umysłu obu motorniczych, którzy widząc, że hamulce nie działają i że zderzenie jest nieuniknione, zaalarmowali pasażerów wzywając ich aby cofnęli się do tyłu obu wagonów.

Obaj motorniczowie zostali również poranieni.

Wieloryb zablokował port

SAN FRANCISCO. Niezwykłe wydarzenie miało miejsce w porcie San Francisco. Wieloryb, który zabłąkał się z pełnego morza do portu i wpłynął do doków wewnętrznych, nie mógł znaleźć wyjścia z Avant - Portu i zaczął jak szalony pływać z jednego mola do drugiego, uniemożliwiając wyjście i wejście okrętów.

Władze portowe wezwały na pomoc szalupę z harpunnikami, którzy próbują wieloryba unieszkodliwić. Na molo portowym w San Francisco zebrały się tysiące ludzi, przyglądających się z niezwykłym zainteresowaniem szalonemu wielorybowi.

Pierwsze próby łodzi wielorybniczej nie dały wyniku, ponieważ nie mogła ona zbliżyć się do oszalałego wieloryba. Władze portowe miały zwrócić się do czynników wojskowych, by przy pomocy artylerii unieszkodliwić olbrzyma, paraliżującego cały ruch w porcie.

Śmiertelny pojedynek

TORUŃ. Przy uprzątaniu obory u rolnika Oskar Hinza w Osielcu w powiecie świeckim, między fornalami Józefem Skorupą i Janem Wojnowskim wynikła kłótnia, która wnet przerodziła się w walkę na widły.

Skorupa uderzył widłami w głowę przeciwnika, który legł nieprzytomny z pękniętą czaszką. Ranny dogorywa w szpitalu. Zabójcę aresztowano.

Przyczyną sprzeczki było wzajemne wytykanie sobie nieróbstwa w służbie.

Tragiczna śmierć dziewczynki

KOŚCIERZYNA. W lesie majętności Orle w powiecie kościerskim wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. 10-letnia Stefania Żakowska przyniosła ojcu, zatrudnionemu przy ścinaniu drzew, obiad.

W pewnej chwili dziewczynka została uderzona przez upadające drzewo ponosząc śmierć na miejscu. Winę za wypadek ponosi robotnik Łabuda, który za późno przestrzegł dziewczynkę o upadającym drzewie, tak że nie zdołała już się usunąć. Robotnik Łabuda po wypadku zbiegł.

Po 20 latach wydali niesumiennego znalazcę

KRUSZWICA. Sensacyjne zeznanie złożyła ostatnio rodzina zmarłego przed dwoma laty Górnego. Zagubiony w roku 1917 przez ówczesnego właściciela maj. Zbytowo — Kosiaka portfel z zawartością 4.500 mk. i in. dokumentami osobistymi znalazł niejaki Górny. Pieniędzy tych nie zwrócił prawemu właścicielowi, lecz część zachował dla siebie, a resztę rozdał między swych krewnych. Obecnie rodzina Górnego, pokłóciwszy się z sobą, złożyła to sensacyjne zeznanie, na podstawie którego p. Kosiak wystąpił do żony zmarłego w celu odzyskania od żony zmarłego Górnego swych pieniędzy.

Stan rolnictwa pomorskiego w styczniu
Sprawozdanie Pomorskiej Izby Rol.

Według sprawozdania Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu, na pomorskim rynku zbożowym w pierwszej dekadzie stycznia br. dostawy zboża kształtowały się w dalszym ciągu na stosunkowo nie dużym poziomie. Duży wpływ na ograniczenie podaży wywarła fala dość silnych mrozów. W drugiej połowie okresu sprawozdawczego pomimo podwyższenia się temperatury, podaż zbóż nie wykazywała jednak większego wzrostu. Rolnicy liczą na zwyżkę cen z uwagi na nieznaczne zapasy zbóż, rzucają na rynek jedynie te ilości, których sprzedaż jest konieczna na pokrycie najniezbędniejszych wydatków.

Na rynku pasz dało się zauważyć większe ożywienie. Jest to objaw normalny wynikający z tego, iż w styczniu rolnicy przystępują do większych zakupów paszy na resztę sezonu zimowego Pomimo jednak większego zapotrzebowania, ceny pasz utrzymały się bez większych zmian.

Na rynku produktów hodowlanych podaż poważnie zmalała. Fakt powyższy tłumaczyć należy wyprzedażą żywca a przede wszystkim bydła rogatego w okresie jesiennym.

Odmiennie kształtowała się sytuacja na odcinku trzody chlewnej. Na skutek bowiem urodzaju ziemniaków oraz samej elastyczności produkcji trzody chlewnej, podaż tak w kategorii świń, przeznaczonych do dalszego chowu, jako też materiału mięsnego i słabo opasanego była dosyć znaczna. W związku z tym ceny świń wykazywały stałą tendencję zniżkową.

W końcu nadmienić należy, że pod koniec stycznia zostały uruchomione kredyty zaliczkowe i rejestrowe pod zastaw bydła.

Wpływy tychże kredytów na kształtowanie się podaży bydła będzie można określić dopiero w okresie następnym.

* * *

NIEDOMOGANIA NA ODCINKU TRZODY CHLEWNEJ NA POMORZU

Pomorska Izba Rolnicza, informując o sytuacji rolnictwa pomorskiego w styczniu br., podaje że na skutek urodzaju ziemniaków oraz samej elastyczności produkcji trzody chlewnej podaż w kategorii świń, przeznaczonych do dalsze go chowu, jako też materiału mięsnego i słabo opasionego — była dosyć znaczna.

W kilku słowach...

SKAZANIE NOTORYCZNEGO ZŁODZIEJA

CHEŁMNO. Przed Sądem Okręgowym odpowiadał znany złodziej i włamywacz Józef Karbowy, obecnie odsiadujący karę więzienia za dawne sprawki.

Akt oskarżenia zarzuca Karbowemu dokonanie kradzieży w mieszkaniu Szudrowicza, kradzieże dokonane w Toruniu i Wąbrzeźnie.

W wyniku rozprawy sąd skazał go na 2 lata więzienia.

PRZEZ WYŁOM W MURZE WŁAMALI SIĘ DO SKŁADU BŁAWATÓW

STAROGARD. Nieznani sprawcy włamali się za pomocą wybicia otworu w murze do sklepu bławatów Konstantego Masiaka w Osieku pow. starogardzkiego, skąd skradli większą ilość materiałów na ubrania ogólnej wart. 5.060 złotych. Za sprawcami prowadzi się dochodzenie.

ZBIEGŁO TRZECH WIĘŹNIÓW.

TUCHOLA. W dniu wczorajszym z więzienia sądowego w Tucholi wyłamało się trzech więźniów: Piotr Trenk, Franciszek Rogoziński i Franciszek Kozłowski, którzy zbiegli w niewiadomym kierunku. Za zbiegłymi więźniami wdrożono pościg.

OKRADZENIE ZWŁOK NA CMENTARZU

LWÓW. Na cmentarzu w Bukaczowcach pod Chodorowem w Małopolsce Wschodniej nieznani sprawcy odkopali grób dyr. szkoły Kobylińskiego oraz jego 15-letniego syna, ograbiając zwłoki z ubrania i pierścionków. Dyrektor Kobyliński i jego synek byli pochowani przed kilku dniami. Zmarli tragicznie wskutek zaczadzenia.

ZA KRATKAMI ZA KRATY.

SOSNOWIEC. W Sosnowcu od dłuższego czasu ginęły kraty i pokrywy od kanałów ściekowych. Policja państwowa aresztowała dwóch sprawców, którzy kradzione kraty sprzedawali paserowi Mojżeszowi Sztajerowi.

—●—

W związku z tym ceny świń wykazywały stałą tendencję zniżkową. Jeżeli chodzi o kształtowanie się cen trzody chlewnej, to bardzo duży, a nawet na niektórych rynkach lokalnych decydujący wpływ wywierają na nie w kategorii bekonowej i szynkowej ceny, płacone przez bekoniarnie na spędach zorganizowanych przez Izbę Rolniczą.

W okresie sprawozdawczym zmniejszonego wywozu szynek przez bekoniarnie (eksport do Ameryki) ceny bekonu kształtowały się na stosunkowo niskim poziomie. Z tych powodów powstały trudności w zbyciu szynek i mięsa, które w analogicznym sezonie ubiegłego roku były w znacznej ilości zakupywane przez bekoniarnie na eksport do Ameryki.

Zarządzenie

Na podstawie par. 12. Rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 3 sierpnia 1932 roku o zwalczaniu raka ziemniaczanego (Dz U. R. P. nr 71 poz. 644) zarządzam niniejszym co następuje:

Par. 1.

Na wniosek Stacji Ochrony Roślin Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu zarządzam niniejszem obsadzenie na wiosnę 1938 rok gruntów pod uprawę ziemniaków a leżących bliżej aniżeli 100 metrów od wszelkich zabudowań oraz wszystkich t. zw. ogrodów będących stale pod uprawą ziemniaków, ziemniakami rakoodpornymi.

Par. 2.

W wypadku nieużytkowania gruntu położonego w strefie 100 m. od zabudowań winien dany rolnik kupić i posadzić taką ilość ziemniaków rakoodpornych aby dane gospodarstwo w przeciągu 3 lat mogło przejść na całkowitą uprawę odmian odpornych.

Par. 3

Ziemniaki wyprodukowane z tych sadzeniaków winny być użyte wyłącznie do sadzenia na wiosnę 1939 roku.

Par. 4.

Wszyscy rolnicy i użytkownicy gruntów winni stopniowo przechodzić na uprawę ziemniaków rakoodpornych, gdyż od roku 1940 wolno będzie uprawiać tylko ziemniaki rakoodporne.

Par. 5.

PP. Burmistrzowie i Sołtysi wyżej wymienionego terenu sporządzą do dnia 15 lutego szczegółowe zestawienie, ile sadzeniaków rakoodpornych, poszczególne miejscowości potrzebują i prześlą je w tym terminie do Zarządów Gminnych, które całość zapotrzebowania prześlą do dnia 20 lutego 1938 roku do Pomorskiej Izby Rolniczej wToruniu. PP. Burmistrzowie wyślą zapotrzebowanie bezpośrednio do Izby Rolniczej.

Za terminowe załatwienia tych spraw są odpowiedzialni PP. Burmistrzowie i Wójtowie.

Par. 6.

Na życzenia gmin dokona zakupu ziemniaków rakoodpornych dla nich Pomorska Izba Rolnicza. Jeżeli natomiast gmina ma możliwości dokonania tego zakupu we własnym zekresie, to może się to odbyć po uprzednim uzgodnieniu z przedstawicielem Izby odmiany ziemniaków, sposobu dostawy itp.

Rozporządzeniem sadzeniaków rakoodpornych dla poszczególnych gromad względnie rolników zajmą się PP. Wójtowie poszczególnych gmin zbiorowych. Nadzór nad całą akcją prowadzić będzie Stacja Ochrony Roślin Pomorskiej Izby Rolniczej.

W roku przyszłym odbędzie się w wyżej wymienionych miejscowościach szczegółowa lustracja i wszyscy winni niezastosowania się do powyższego zarządzenia, będą w myśl obowiązujących przepisów surowo karani.

PP. Burmistrzowie, Wójtowie oraz wszyscy sołtysi winni zatem natychmiast przystąpić do pouczania ludności oraz zwrócić zainteresowanym uwagę na to, ażeby z początkiem wiosny mieli przygotowaną gotówkę na zakup ziemniaków.

Dokładnej ceny ziemniaków dziś ustalić nie można, będzie ona jednak w przybliżeniu wynosiła ca. 6.00 złotych za 1 q., gdyż wchodzi w rachubę tylko materiał zakwalifikowany przez Pomorską Izbę Rolniczą.

Par. 7.

Winni naruszenia przepisów niniejszego zarządzenia karani będą na podstawie art. 13 rozporządzenia Prezydenta RP. z dnia 19 listopada 1927 roku. (Dz. U. P. nr 108 poz. 922) grzywną do wysokości od 10 do 3.000 złotych wzgl. aresztem do 6 tygodni.

Wąbrzeźno, dnia 31 stycznia 1938 roku.

(—) Kalkstein Starosta.

Nr C. 36/1.

Tydzień higieny sadu

Sady nasze zwłaszcza starsze w wielu wypadkach przedstawiają opłakany wygląd. Pomijając to, że są one przeważnie za gęsto posadzone, często są one silnie zrakowaciałe. Pokryte porostami pełne oprzędów z gąsienicami oraz w wielu zwłaszcza miastach i w nizinie nadwiślańskiej opanowane przez korówkę wełnistą.

Dlatego też Pomorska Izba Rolnicza za pośrednictwem miejskich i gminnych komitetów ochrony roślin urządza w dniach od 14 do 28 lutego br. „Tydzień higieny sadu“. Wszyscy właściciele sadów powinni we własnym zakresie współpracować z komitetami ochrony roślin i sady swoje doprowadzić do porządku, a w szczególności:

1) usunąć z sadu wszelkie drzewa obumarłe i obumierające jako też silnie zrakowaciałe i tak silnie opanowane przez korówkę wełnistą, że już wszelkie dalsze zwalczanie jest bezskuteczne

2) wyciąć wszystkie suche lub usychające gałęzie,

3) zbyt gęste korony drzew przerzedzić, przede wszystkim usuwając gałęzie zbyt nisko siebie rosnące i krzyżujące się. Wszelkie większe rany zasmarować maścią ogrodniczą, smołą sadowniczą lub farbą olejną,

4) poobcinać i spalić wszelkie oprzędy czyli gniazda zimowe z gąsienicami, gałęzie z pierścieniami prządki pierścienicy, jako też zeschnięte owoce (mumie), czarcie mosty, pęki gałązek wychodzące z jednego miejsca, husy i jemioły,

5) na starszych drzewach oskrobać starą łuszczącą się korę i odpadki spalić,

6) po oskrobaniu drzewa pobielić,

7) wyciąć wszelkie cieńsze gałęzie rakowate, a rany rakowate na pniu lub grubszych konarach wyciąć w ten sposób żeby usunąć warstwę 2 cm. zdrowego drewna i zasmarować smołą sadowniczą,

8) w sadach, w których występuje korówka wełnista lub tarczówka (zwłaszcza misecznik śliwowy) opryskać w końcu lutego lub na początku marca karbolina sadowniczą.

Tydzień higieny sadu winien znaleźć jak najszerszy oddźwięk w społeczeństwie zainteresowanym, a zalecone zabiegi winny powszechnie być wykonane już choćby z tego względu, aby zabezpieczyć sady pielęgnowane przed nalotem chorób i szkodników z sadów zaniedbanych.

Przemytnicy i lichwiarze do Berezy

W toku dalszej działalności, podjętej przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, wysłano ponownie do Berezy Kartuskiej kilkanaście osób z Warszawy, stanowiących niepoprawnie szkodliwy żywioł przestępczy.

Tym razem wysłani zostali w większości zawodowi przemytnicy i szkodnicy na odcinku gospodarczym stolicy i kraju.

W znacznej większości są to żydzi, karani już kilkakrotnie sądownie za przemyt i spekulacje, oraz utrzymujący stosunki z wytrawnymi przemytnikami kraju i zagranicy.

MARJAN BRONISŁAWSKI

62

Szumowiny

Powieść sensacyjna na tle stosunków amerykańskich

— A niech cię jasny piorun trzaśnie z twoją uczciwością, stary złodzieju! — odpalił mu Gerber, czując wyraźnie drwiny w mowie Hardena.

— Taka to wdzięczność ludzka — mówił dalej Harden, uśmiechając się złośliwie. — No, ale trudno, nie powinien byłem wdawać się z tobą. Za to, że wyratowałem cię z nędzy, że dałem ci możność postawienia się na nogi, zamiast podziękowania, zyskałem sobie wroga w tobie...

— Przestań, Mike, bo mnie djabli biorą na twoje gadanie. Już drugi raz w życiu okradasz mnie w najpodlejszy sposób!

— Głupiś, Gerber. Zresztą nie mam czasu na słuchanie twoich bzdurstw. Mścij się czy nie mścij, mnie wszystko jedno. Tylko uważaj, żebyś sam źle nie wyszedł, gdy ze mną zaczniesz. Jak mi dokuczysz, mogę postarać się, żebyś się znalazł za kratami. A wiesz, że w stanie New York prawo przewiduje karę śmierci w krześle elektrycznem za morderstwo...

— Tak?... Spróbuj... Poszlibyśmy razem...

— Powtarzam, żeś głupi. Ani ty ani nikt na świecie nie potrafi udowodnić mi, że miałem udział w tej sprawie. Mam świadków, że owej nocy wcale z domu nie wychodziłem, a trudno przypuszczać, żeby twoje gadanie wystarczyło wobec sądu jako dowód przeciwko mnie... Kpię sobie z ciebie i radzę ci pilnować własnej skóry...

Trzasnął drzwiami i wyszedł, zostawiając Gerbera osłupiałego ze złości.

— A to łotr! — mruknął Gerber. — Tysięcy przynajmniej z pięćdziesiąt tysięcy, a mnie rzuca ochłap, jak psu. Poczekaj, panie Harden, jeszcze my się kiedyś porachujemy!

Przyszedł mu na myśl ów wspólnik, który miał prawo do połowy otrzymanych pieniędzy. Dopiero będzie się wściekał, gdy dam mu tysiąc — myślał, bo tyle tylko miał zamiar dać tamtemu. — Gotów mi nie wierzyć... Hm...

Schowawszy dziewięć tysięcy, wziął z sobą dziesięć papierków po sto dolarów i ruszył na poszukiwanie spólnika, który, mając w kieszeni jeszcze kilkadziesiąt dolarów, dnie całe spędzał po szynkach, pijany od rana do nocy.

Odnalazł go w podrzędnej spelunce portowej dzielnicy. Tu powtórzyła się scena, jaka miała miejsce między Hardenem i Gerberem, z tą tylko różnicą, że Gerber bał się fizycznej siły spólnika i starał się wszelkimi sposobami łagodzić go, co mu się udało, bo pijak nigdy w życiu nie miał odrazu tysiąca dolarów i wyobrażał sobie, że taka suma na zawsze zapewni mu dostatek wódki i używania po szynkach.

W ten sposób spólnicy pozałatwiali między sobą rzecz podziału łupu i uważali całą sprawę za skończoną. Z gazet dowiedzieli się o tem, że aresztowano Stefana Lubicza na miejscu zbrodni i, że podejrzenie padło na niego. Radzi z tego, że niewinny człowiek cierpiał za ich zbrodnię, pewni byli bezkarności.

Gerber sprzedał odrapaną swą knajpę i dołożywszy kilka tysięcy, otworzył przyzwoitszy szynk w innej dzielnicy, gdzie mógł liczyć na powodzenie i dostateczne dochody.

Spólnik jego systematycznie przepijał po kilkanaście dolarów dziennie i nie wychodził z stanu wódczanego oszołomienia.

Harden nadal pozostał właścicielem „Rajskiego kącika“, gdzie marzył o miljonowym majątku i gromadził coraz więcej dolarów, których posiadanie stało się jedynym celem jego życia i Grety.

Rodzina zamordowanego Wintersa w odległem mieście daremnie oczekiwała wieści od ojca i męża, który, padłszy pod ciosami morderców, spał wiecznym snem na małym wiejskim cmentarzyku w pobliżu New Yorku.

Dni upływały za dniami, tygodnie za tygodniami. Termin rozprawy przeciw Stefanowi Lubiczowi zbliżał się szybko. Stefan, pozostając ciągle jeszcze pod zarzutem zbrodni morderstwa, z upragnieniem oczekiwał dnia sądu, w którym spodziewał się oczyścić nazwisko haniebnego oskarżenia. Straciwszy posadę w piśmie, w którem pracował jako reporter, próżno szukał innej. Wszędzie spotykał się z odpowiedzią, że nie prędzej znajdzie zajęcie, aż zrzuci z siebie piętno oskarżonego za zbrodnię.

Rychło wyczerpały się skromne zasoby Stefana. Po kilku tygodniach musiał jąć się ciężkiej pracy fizycznej w fabryce, aby dostarczyć matce i sobie środków na utrzymanie. Z Haneczką, którą uważał za narzeczoną, widywał się tylko raz w tygodniu, w niedzielę, kiedy jechał z matką do klasztoru i spędzał godzinę na rozmowie z ukochaną.

Nie mając pieniędzy, nie mógł zająć się śledzeniem Hardena i Gerbera, co do których miał silne podejrzenie, że są właściwymi sprawcami napadu na Wintersa. Gdyby był rozporządzał odpowiedniemi środkami pieniężnemi, mógłby oddać sprawę śledzenia tych ludzi w ręce prywatnej agencji detektywów, ale to pociągnęłoby za sobą wydatek setek dolarów, których brak było nietylko jemu, ale i poczciwemu Soganowi.

Stary sierżant policji codziennie prawie przychodził do domu Lubiczów i spędzał po kilka godzin w towarzystwie Stefana, pocieszając chłopaka i dodając mu otuchy.

— Głowa do góry, chłopcze, — mówił do Stefana. — Niedługo przyjdzie czas, że zapomnisz o wszystkich twych kłopotach. Po rozprawie dostaniesz znów posadę, może lepszą niż poprzednia, i odseparujesz się. A jak tylko przyjedzie ojciec Haneczki — urządzimy weselisko jak się patrzy!

— Daj Boże, żeby to najprędzej się stało, — odpowiedział Stefan — bo ja długo w ten sposób żyć nie potrafię. A choćby ojciec Haneczki nawet jutro przyjechał, musiałbym czekać, aż sprawa sądowa zdejmie ze mnie piętno zbrodniarza. Nie przypuszcza pan przecie, że byłbym zdolny dać dziewczynie, którą kocham nad wszystko w świecie, nazwisko splamione tak ohydnem podejrzeniem. A gdyby sąd przysięgłych nie uznał mnie niewinnym, wtedy... wtedy, panie Sogan...

— Głupiś, Stef, z twojem „wtedy“. Gdyby sędzia widział możliwość, że zostaniesz skazany, nie byłby cię uwolnił, choćby za najwyższą kaucją.

— To też to mnie jedynie pociesza, panie Sogan. Ale jednak żyję w ciągłej niepewności i niepokoju.

— Nie masz się czego niepokoić. Kilka razy już mówiłem z adwokatem o twojej sprawie i on powiada, że musisz zostać uniewinniony. Zresztą niedługo zaczną się sądy przysięgłych i wszystko się skończy pomyślnie. Co zaś do Haneczki, to wiedz o tem, że ta dziewczyna wierzy, że jesteś niewinny, i czeka tylko chwili, kiedy ją poprowadzisz do ołtarza. Sama mi to mówiła, smyku jeden!

Przed sądem

Minęły trzy miesiące i kadencja sądów przysięgłych rozpoczęła się. Sprawę Stefana rozpisano na pierwsze dwa dni. Do sądu okręgowego ściągnęły z okolicy tłumy ludzi, a wszystkie pisma newyorskie wysłały swoich reporterów, którzy mieli telefonicznie zawiadamiać redakcje o przebiegu procesu Lubicza. Było wśród nich wielu kolegów Stefana, którzy go znali i nawet przyjaźnili się z nim, ale przed rozprawą nie przyznawali się do tej znajomości.

Od samego rana w pierwszym dniu rozprawy matka Stefana pojechała do klasztoru, gdzie przebywała Haneczka, i, uzyskawszy od przełożonej pozwolenie, zabrała dziewczynę z sobą i Soganem do miasteczka, w którem toczył się proces. Stefan pojechał wcześniej, z adwokatem, który narówni z Soganem, matką i Haneczką święcie wierzył, że jego klient jest niewinny i zapewniał go, że przysięgli muszą go uniewinnić.

Niewielu było świadków, wezwanych na rozprawę. Oprócz kilku osób, które były obecne przy aresztowaniu Stefana, wezwał tylko Hardena, Haneczkę i Sogana.

Ciąg dalszy w nast. numerze.

Miasto złocistych pałaców

i strzelistych pagód — W Pekinie, według Chińczyków, znajduje się środek świata

Szanghaj jest perłą Wschodu, Pekin jest czymś więcej. Wśród wielkich centrów świata, dawna stolica cesarzy chińskich zajmuje stanowisko wyjątkowe ze względu na egzotyczne piękno, w którym odbija się tysiącletnia historia Chin.

Położony na skrzyżowaniu dróg, wiodących z pustyni Gobi i dalekich stepów mongolskich, zaludnionych przez koczownicze plemiona, do żyznych nizin Żółtej i Niebieskiej rzeki, z jej od wieków osiadłą, rolniczą, na wysokim poziomie kulturalnym, stojącą ludnością, był Pekin centrum krzyżowania się wpływów cywilizacyjnych dzikiej północy i kulturalnego południa. Wpływy te odbijają się w topografii miasta. Na północy rozciąga się tak zwane miasto tatarskie, oddzielone murem od właściwego Pekinu. Tędy z południa na północ wiedzie główna droga, którą dziś jeszcze, jak przed tysiącami lat, przeciągają karawany handlowe. Tu znajduje się główna brama miejska Chin — Men, z miasta tatarskiego prowadząca do centrum chińskiego. I wystarczy pobyć kilka godzin w pobliżu bramy, aby przeżyć najbardziej istotny może obraz współczesnej Azji. Tu jeszcze dziś, jak w bardzo odległych wiekach, krzyżują się najróżnorodniejsze typy, ruchliwi Chińczycy południa i wolni, barczyści, o śniadych cerach, przedstawiciele Mongolii.

Najdawniejsza przeszłość i najbardziej dzisiejsza współczesność tu podaje sobie ręce.

Obok małych, przez osły ciągnionych, wózków, na których chłopi chińscy od prawieków przenosili swój dobytek, zwinny luksusowy samochód amerykańskiego turysty, dla rozrywki błądzącego po dalekich szlakach Wschodu, wielbłądzie karawany, które w dwudziestu dniach przebywają drogę od pustyni Gobi do Pekinu i wspaniały nowoczesny autobus.

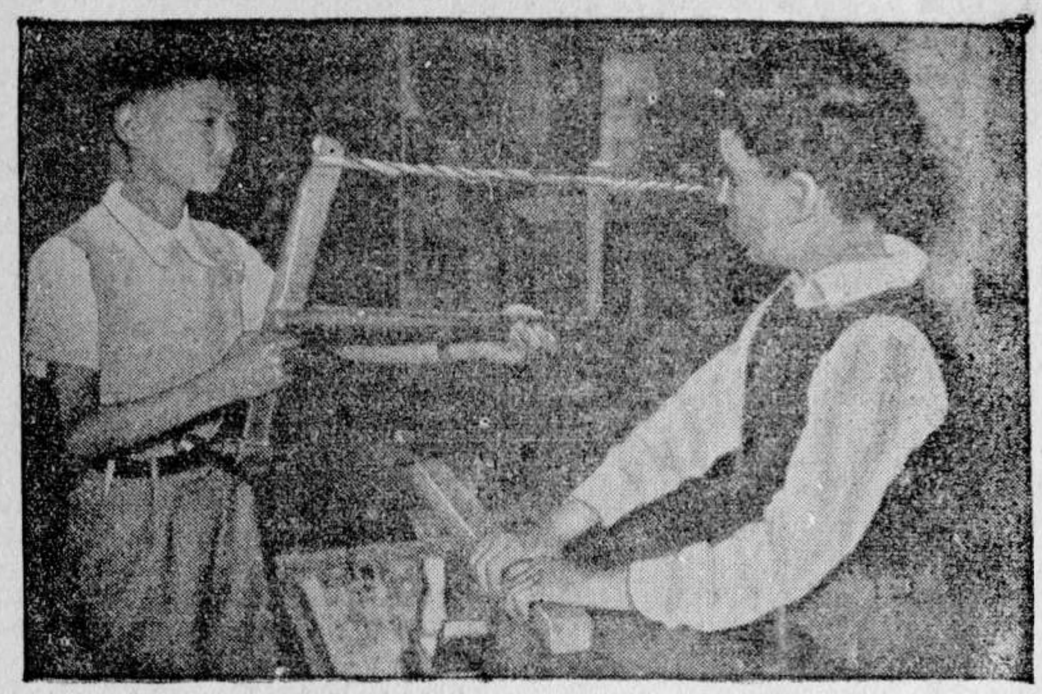
Tu spotykają się biedni, do ostatnich granic wyzyskiwani kulisi — to amerykańscy i chińscy milionerzy szanghajscy, którzy swe skarby złote ulokowali w safesach chińskich, amerykańskich czy europejskich banków.

Tędy przez bramę Chin — Men przesuwają się codziennie ciekawe wrażeń amerykanki, uśmiechnięci zawsze Japończycy, którym nie zawsze zależy na wrażeniach turystycznych, poważni, skupieni z fanatycznym błyskiem w oczach kapłani tybetańscy, buddyjscy i t. p., jednym słowem mieszanina ras i religii, różnojęzyczna, wielobarwna, wiecznie gdzieś podążająca, żyjąca jakby poza czasem i przestrzenią.

Takim rojowiskiem ludzkim był Pekin za Dżingishama, którego hordy niszczyły nagromadzone tu wiekową pracą bogactwa, takim pozostał za czasów cesarstwa, taki jest Pekin republikański. Chińczycy pokazują w głównej pagodzie na ołtarzu niebios kamień, na którym w wielkie uroczystości siadał cesarz. Tu jest środek świata, mawiają z dumą. Nie wiem, czy właśnie tu znajduje się centrum globu, zdaje się jednak, że na nazwę tę zasługuje raczej brama Chien — Men, gdzie daleka przeszłość styka się codziennie, co godzinę niemal z współczesnością.

Nie wiem także czy słusznym jest pogląd, wyrażany z dumą przez lokalnopatriotyczną ludność Pekinu, że miasto to jest ośrodkiem świata. Napewno jednak jest to najlepiej rozplanowane miasto na ziemi.

Jego ulice wiodą prosto w czterech głównych kierunkach, ze wschodu na zachód i z południa na północ. Kulis, ciągnący lekką, zwinną rykszą, rodzaj lektyki na kołach, którą, coraz rzadziej prawdzie, paraduje europejski turysta, zapytany o kierunek, oświadcza: „Teraz musimy jechać na południe, a następnie skręcimy na wschód". Zabłądzić w Pekinie, mimo olbrzymiej ilości ulic w tym mieście, prawie niepodobna, mimo, że jest to pod względem obszaru jedno z największych miast świata.



Król uczy się stolarstwa

11-letni król Sjamu — Ananda, bawiący w Szwajcarii na wychowaniu, musi uczyć się także zawodów praktycznych. Widzimy go tu (po lewej) z piłą przy pracy w warsztacie szkolnym.

Rozplanowanie miast jest niezwykle proste. Na północ ciągnie się dzielnica tatarska, na południe dzielnica chińska. Między jedną i drugą ciągnie się zakazane miasto pustych dziś pałaców cesarskich z ich pozłacanymi dachami i strzelistymi pagodami.

O tym przedziwnym, tajemniczego uroku pełnym, mieście napiszemy kiedyindziej.

Beztroska wyspa

Wyspa Martynika, wchodząca w skład archipelagu antylskiego, należy do Francji i słynna jest ze swego rumu i kawy, a także beztroskiego życia.

Beztroskie życie na urodzajnej wyspie antylskiej dotyczy jednak tylko mężczyzn. Rozleniwieni do ostatnich granic spędzając czas na piciu kawy, grze w kostki i polityce. Cała praca fizyczna spoczywa na barkach kobiety.

W poniedziałek z rana po przeucztowanej niedzieli zrywa się ona, aby wędrować z bielizną do prania. Zanurzona prawie po pas w wodzie czarna venus z Martyniki pierze bieliznę na wielkich kamieniach zanurzonych w wodzie, przy czym zazwyczaj śpiewa, a ponieważ głos ma piękny, więc budzi sensację wśród cudzoziemskich przybyszów. Kiedy powraca do domu, czeka ją praca w ogrodzie, a poza tym musi się śpieszyć, żeby prędko podać posiłek mężowi, gdyż według tamtejszego zwyczaju zawsze w poniedziałek odbywają się słynne walki kogutów, na które wybiera się jej władca i małżonek.

Jeśli tenże jest patentowanym leniem, co zresztą jest tam zjawiskiem nader pospolitym, czarna piękność z Martyniki pracuje ponadto ciężko w polu przy zbieraniu trzciny i zgina swój piękny rasowy kark przy zbiorze kawy i kakao. Wdrapuje się po małpiemu na drzewa przy zbiorze bananów i dźwiga ciężkie naręcza owoców, przeznaczonych do wywozu. Można ją także zobaczyć na polach ananasowych w kopalni węgla, pomagającą murarzom. Niektóre, nagie do pasa stoją w wodzie po kilkanaście godzin, pracując przy fabrykacji żelazo-betonu. Za pracę tę otrzymują dziennie 10—12 franków. Nie jest również rzadkim zjawiskiem czarnej kobiety tłukące kamienie na szosie.

Wśród ludności Martyniki, wynoszącej 250.000 dusz, znajduje się zaledwie może 5.000 ludzi czystej rasy europejskiej. Reszta to mieszańcy.

Ludzie Martyniki posiadają duży temperament i nie uznają więzów małżeńskich.

Biała arystokracja strzeże jednak pilnie swych ognisk przed inwazją ludzi o kolorowej skórze. Ponieważ białych nie ma dużo na Martynice, zawiera się małżeństwa między krewnymi. Wszystko dlatego, aby nie mieszać krwi ludzi białych z krwią kolorowych. Chyba, że biały gentlemen stracił głowę dla jakieś czarnej piękności. Wówczas zupełnie otwarcie przyznaje się do ojcostwa i łoży na edukację swoich kolorowych pociech.

Tak wygląda życie na Martynice — wyspie pięknych kobiet.

Walne zebranie Zw. Rezerwistów

W ubiegły czwartek odbyło się w Domu Pracy Społecznej doroczne Walne Zebranie Związku Rezerwistów.

Zebranie zagaił prezes p. **Wasilewski** witając prezesa Zarządu Powiatowego p. dr. **Wilamowskiego**, przedstawiciela miejscowej prasy p. red. **Ledwochowskiego**, p. mjr. **Bigockiego**, prezesa Związku Weteranów p. **Jonasa** i licznie nadzwyczaj zebranych członków. Na marszałka zebrania wybrano p. mjr. **Bigockiego**, na sekretarza p. **Wieckiego.**

Zdając sprawozdanie z czynności zarządu, prezes p. **Wasilewski** żalił się na słabą w ciągu roku frekwencję na zebraniach. Uznając, że powodem apatii tej poniekąd jest słabe zatrudnienie bezrobotnych członków przy pracach doraźnych nawoływał do spotęgowania wysiłku dla organizacji, która w obecnych warunkach ma ważne zadanie do spełnienia.

Sekretarz p. **Zieliński** sprawozdaje, że placówka liczy 64 członków, odbyło się w ciągu roku osiem zebrań ogólnych, 9 zarządowych, załatwiono 85 pism, obchodzących związek.

Skarbnik podaje do wiadomości obroty kasy i obecny jej stan, komendant referuje, że odbyło się 6 zbiórek, w tym 3 strzelania, referent wychowania obywatelskiego podaje, że wygłoszone zostały 2 referaty i odbyto szereg pogadanek.

Po dyskusji nad sprawozdaniem uchwalono w myśl wniosku Komisji Rewizyjnej absolutorium dla ustępującego Zarządu.

W tym momencie przybywa na zebranie delegat Ministerstwa p. pułkownik **Skokowski** w towarzystwie p. mjr. **Łaszuka i mjr. Cerklewicza** z Komendy Federacji.

Delegata powitano żołnierskim pozdrowieniem.

Następuje wybór nowych władz placówki, w następującym składzie:

Prezes p. **Górny** — członkowie zarządu: **mjr. Bigocki, pp. Noryśkiewicz, Tylman, Jonas Wiecki;** Komisja Rewizyjna **pp. Rec, Lewandowski, Delikta** oraz **Jasiński i Szlak** jako zastępcy.

Oddając przewodnictwo w ręce nowowybranego prezesa p. mjr. **Bigocki** apeluje do członków, by otrząsnęli się z gnuśności i stanęli do pracy w organizacji ochoczo, jak to się dzieje u naszego sąsiada zachodniego.

W wolnych wnioskach porusza p. **Zieliński** palącą kwestię bezrobocia nieomal 95 procent członków placówki i zwraca się do nowego zarządu z wezwaniem, by dołożył usilnych starań o szersze zatrudnienie członków przy pracach doraźnych, w następstwie czego wybrano p. **Zielińskiego** na opiekuna społecznego placówki.

Komendant obznajmia porządek zbiórek na rok przyszły, po czym zabiera głos w imieniu władz centralnych p. pułkownik **Skokowski**, nawołując by członkowie pomni zadań organizacji starali się pokonać trudności, przezwyciężali je i okazali wytrwałość i hart wrodzony pomorzanom, wydawając z siebie co tylko możliwe, gdyż Armia polska i jej Wódz liczą na twardość pomorzan.

Prezes Zarządu Powiatowego dziękując p. delegatowi za zainteresowanie się sprawami placówki i udzielone członkom instrukcje w kierunku wojskowym i obywatelskim prosi delegata, by zaraportował władzom centralnym, że placówka wąbrzeska stanie na posterunku na straży rubieży rachodnich, których bronić jest jej świętym obowiązkiem.

Solwując zebranie prezes p. Górny wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Naczelnego Wodza, po czym zaśpiewano hymn narodowy.

CECHY WĄBRZESKIE PRZY STOLE OBRAD

W końcu stycznia w Hotelu „Pod Białym Orłem" w Wąbrzeźnie odbyły się zebrania cechów: rzeźnickiego, piekarskiego i fryzjerskiego.

W zebraniu brali udział przedstawiciele władzy administracyjnej, Izby Rzemieślniczej i pp. dr. Wilamowski — jako przewodniczący komisji sanitarnej i dr. Szulc — dyrektor Rzeźni Miejskiej w Wąbrzeźnie.

Sprawozdania złożone przez zarządy cechów wykazały całoroczną ożywioną działalność i były dowodem wytężonej pracy nad podniesieniem stanu rzemieślniczego, tak gospodarczego jak i społecznie.

Do uzyskania realnych wyników przyczyniło się w znacznej mierze życzliwe ustosunkowanie się władz do poczynań rzemieślniczych.

W dyskusji poruszono szereg zagadnień, m. in. podatkowych nielegalnego wykonywania rzemiosła, kwestii uczniów rzemieślniczych.

Po wyczerpaniu porządku obrad, zebranie zamknięto hałem „Cześć Rzemiosłu".

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
9	luty	Ś.	Apolonii	7. 3	16,36
10	„	C.	Scholastyki	7. 1	16,38
11	„	P.	Objaw.N.M.	7,	16,40

WĄBRZEŹNO

● **Wielka Akademia Papieska.** Akcja Katolicka parafii wąbrzeskiej urządza w niedzielę dnia 13 lutego br. zaraz po sumie na sali p. **Kostrzewy** wielką akademię poświęconą rocznicy 16 koronacji Papieża Piusa XI.

Sumę z kazaniem odprawi się już o godz. 10,30, dla przedstawicieli Władz, urzędów i korporacji krzesła przed głównym ołtarzem zarezerwowane.

Obowiązkiem każdego katolika i Polaka jest brać udział w akademii, która jest poświęcona Papieżowi tak bardzo ukochanemu przez Polskę.

U drzwi przyjmuje się dobrowolne ofiary na koszta połączone z urządzeniem akademii.

Pierwsze dwa rzędy z prawej i lewej strony od sceny zarezerwowane dla przedstawicieli Władz, urzędów i korporacyj.

●**Na choroby zakaźne i inne występujące nagminnie zanotowano:** Wielkołąka: błonica — jeden wypadek; Olszówka: gruźlica — jeden wypadek; Wąbrzeźno: jaglica — dwa wypadki; Frydrychowo: jaglica — jeden wypadek.

● **Odwołanie boksu.** Tut. Tow. Gim. „Sokół" zawiadamia Szan. obywatelstwo naszego miasta, iż z powodu od nas niezależnych, mecz bokserski z **„Goplanią" Inowrocław,** mający się odbyć 13 lutego, został odwołany.

Powyższe spotkanie odbędzie się 6 marca w Wąbrzeźnie.

● **Terpsichorę — uroczą muzę tańca,** jako i wesołego kumpana **Bachusa** do towarzystwa zaprosiwszy, przygotowują godną zabawę korporanci kupiectwa godło dzierżący.

Wymyślne mają w zanadrze sztuczki, korowody i dygasy w polskich tanach wprawni wodzireje.

A na patrona Bachusa honorne przyjęcia zacny Dworu Wąbrzeskiego podczasy gotuje zapustu polskiego smakołyki, miody i wina już tocząc z piwnicy beczułki, wódki palonej antałki a piwa kadzie, nieladajakich oczekują w nadchodzącą sobotę gości.

● **Jarmark wczorajszy** był dosyć ożywiony. Napęd koni i bydła był stosunkowo silny, (koni ca. 300 sztuk — bydła ca. 350).

Materiał na ogół mierny a najwyżej średniej jakości. Ceny koni dochodziły do 500 zł, krów do 250 zł za dobre sztuki.

Popyt był bardzo słaby, obroty niewielkie.

● **Powiedz co czytasz — a powiem ci, kim jesteś.** Czytanie — to najłatwiejszy sposób przyswajania sobie oświaty. A oświata jest najsilniejszą bronią w walce o byt!

Przysłużysz się społeczeństwu, jeżeli stawisz się dziś w środę na **Dancing — Bridge Towarzystwa Czytelni Ludowej,** z której to imprezy czysty zysk wyłącznie przeznaczony jest dla wzniosłych celów Czytelni Ludowych.

● **Na dożywianie biednych dzieci** w redakcji naszej złożyła zł 5—, p. **Siemieńska — ul. M. Piłsudskiego 40.** — Serdeczne „Bóg zapłać".

● **Nieproszony gość.** Na niedzielnej zabawie „Landbundu" zjawił się nieproszony, znany na tutejszym terenie **Izdebski,** który krótkim zamachem usiłował brać udział nie tylko w zabawie, lecz również w libacji gości, wychylając stojące przed nimi pełne kieliszki.

Ponieważ różne usiłowania usunięcia nie doprowadziły do skutku, zawezwano policję, która miała ciężką pracę, by doprowadzić go do aresztu i uniemożliwić mu w ten sposób zaszczycenie imprezy niepożądaną swoją obecnością.

● **Sprawa opłaty taksy administracyjnej.** Dyrekcja Państwowego Gimnazjum i Liceum komunikuje ogółowi rodziców, że uchwała Rady Pedagogicznej w sprawie ulg w opłacie taksy administracyjnej ogłoszona została młodzieży w dniu 5 lutego br.

Taksa administracyjna płatną jest z początkiem każdego półrocza.

Rodzice, którzy nie wpłacili w styczniu taksy administracyjnej za II-gie półrocze, oczekując uchwały Rady Pedag. w sprawie ulgi w opłacie taksy, winni obecnie po ogłoszeniu tej decyzji wpłacić taksę najdalej do dnia 10 lutego 1938 roku.

Składki członkowskie Koła Rodzicielskiego czyli tak zwanej dawnej składki „na potrzeby zakładu" w wysokości 10 złotych półrocznie nie należy wpłacić na konto w PKO., lecz wprost na ręce skarbnika Koła p. St. **Chwiałkowskiego,** lub też w sekretariacie zakładu każdorazowo za pokwitowaniem.

● **„Gdzie diabeł nie może".** Oto tytuł arcywesołej komedii, którą nielławem wystawi **Teatr Pomorski** na scenie „Dworu Wąbrzeskiego".

● **Przedpoborowi uwaga!** Za zezwoleniem Dowództwa Broni Pancernych Ministerstwa Spraw Wojskowych, zostały zorganizowane dla przedpoborowych **Kursy samochodowo - motocyklowe Wojskowego Przysposobienia Motorowego.**

Kursy mają na celu wyszkolenie motorowe dla przygotowania przedpoborowych i nadkontyngentowych do służby wojskowej w zmotoryzowanych rodzajach broni, a w szczególności w broniach pancernych.

Szczegółowe informacje udziela pisemnie Kierownictwo Kursów: WARSZAWA, ULICA PIERACKIEGO 14.

● **„ZA KULISAMI SŁAWY" i „PRAWO MŁODOŚCI"** to tytuł podwójnego, wspaniałego programu jaki od czwartku wyświetla kino **„SŁOŃCE".**

Pierwszy, to popisowy występ bezkonkurencyjnych fabrykantów śmiechu **Flipa i Flapa,** ze swymi najnowszymi produkcjami, niezawodnymi gdy chodzi o wywołanie huraganów śmiechu do łez.

Drugi to potężny wzruszający dramat życiowy mężczyzny, przeżywającego swą ostatnią, niebezpieczną miłość na dalekiej północy — gdzie powszechnie panuje prawo silniejszego.

Film o niezwykłym rozmachu realizacji, którego treść wprost przeżywają odtwórcy ról głównych, którymi są **Frances Framer, Edward Arnold i Joel Mc. Crea.**

● **Dancing — Bridge TCL.** odbędzie się w środę, dnia 9 lutego br. w sali hotelu „Pod Orłem", o godz. 8-mej wieczorem. Staraniem Zarządu i Sekcji Teatralnej wieczór ten przyniesie gościom dużo miłych niespodzianek. „Zięć z przeszkodami" rozśmieszy i ubawi wszystkich widzów, zapewniając im złoty humor i ochoczość do tańca aż do rana.

Z POWIATU

OSIECZEK.

— **Założenie OZN.** — Zwołane na dnia 23 I. br. zebranie przełożone zostało dla niesprzyjającej pogody na ostatnią niedzielę ub. m. W dniu tym po nieszporach w szkole powszechnej zagaił zebranie Kierownik OZN w gromadzie Osieczek, p. **Błażejewski,** odczytał następnie deklarację ideową OZN. objaśniając poszczególne jej tezy. Przystępując do formalnego założenia Koła OZN. wybrano Zarząd, w skład którego wchodzą pp.: prezes **Lisiecki,** wiceprezes **Błażejewski** (organizator Koła), sekretarz **Błażejewski L.,** skarbnik **Klajnowski,** ref. wychow. obywatelskiego **Błażejewski L.**

Na członków zapisało się 25 obywateli. Na końcu zebrania organizator Koła p. **Błażejewski Wł.** oddał placówkę pieczy kierownictwa nowoobranego, życząc pomyślnego rozwoju w pracy dla dobra Państwa i członków placówki.

DĘBOWAŁĄKA.

— **Założenie OZN.** W niedzielę dnia 30 stycznia o godz. 16,00 w lokalu p. **Czarneckiego** odbyło się organizacyjne Zebranie Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Zebranie zagaił kierownik gromadzki OZN. p. **Knap,** witając prezesa gminnego OZN p. **Brycha z Łobdowa.**

Deklarację ideowo - polityczną Obozu Zjednoczenia Narodowego omówił w szerokim zarysie prezes gminny OZN p. **Brych.** Referat o potrzebie organizowania się w szeregach O. Z. N. wygłosił kierownik gromadzki p. **Knap.**

Po dyskusji przystąpiono do wyboru zarządu. Prezesem wybrano p. **Knapa,** wiceprezesem p. **Czerski,** sekretarz p. **Czarnecki B.,** skarbnik p. **Bliźniak,** Komisja Rewizyjna **pp. Żelazny, Staroń i Bartłomiejski.**

Dzięki ruchliwej działalności pp. prezesa p. **Brycha** i kierownika grom. p. **Knapa** zdołano na tut. terenie utworzyć placówkę Obozu Zjednoczenia Narodowego, pomimo usilnego dążenia do rozbicia przez grupę opozycyjną.

Kącik radiowy

CZWARTEK, dnia 10 lutego 1938 roku.

6,15 Audycja poranna. 6,40 Płyty; 7,00 Dziennik; 7,15 Płyty; 8,10 Przerwa; 11,15 Poranek muzyczny dla gimnazjów; 11,40 Płyty; 11,57 Sygnał czasu i hejnał; 12,03 Audycja południowa; 13,00 Przerwa. 15,30 wiadomości gospodarcze; 15,45 Rozmowa z młodzieżą; 16,15 Pieśni i tańce śląskie; 16,50 Pogadanka aktualna; 17,00 „Skóra człowieka" — reportaż z pracowni naukowej; 17,15 Koncert solistów; 17,50 Wiadomości sportowe; 18,10 Skrzynka ogólna; 18,25 Program na jutro; 18,35 Audycja dla wsi; 18,00 Teatr wyobraźni; 19,47 Płyty; 20,05 Pogadanka aktualna; 20,15 „Kuligiem o morzu" — fantazja na tematy polskie; 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna; 21,00 Muzyka taneczna; 21,45 Kazimierz Woycicki — badacz formy poetyckiej; 22,00 Koncert kameralny; 22,50 Ostatnie wiadomości dzien. wieczornego.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Zbiórka zastępu żeglarskiego przy 72** Pom. Drużyny im R. Pułaskiego odbędzie się w środę dnia 9 bm. w Domu Pracy Społecznej o godzinie 8-mej wieczorem.

Czuwaj!

— **Lekcje chóru kościelnego św. Cecylii odbędą się:**
w poniedziałki chór żeński,
we wtorki chór męski,
w piątki chór mieszany.

Wobec występu na Akademii Papieskiej uprasza się o komplet Zarząd

— **Zwyczajne zgromadzenie członków Oddziału PPW. — Wąbrzeźno.** Podaje się do wiadomości, że dnia 20 lutego br. o godzinie 16,00 odbędzie się zwyczajne ogólne zgromadzenie członków oddziału w Świetlicy PPW.

Porządek obrad następujący:

1) Otwarcie zgromadzenia;
2) Wybór przewodniczącego.
3) Odczytanie porządku dziennego.
4) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia członków;
5) Sprawozdanie poszczególnych członków zarządu;
6) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;
7) Dyskusja nad sprawozdaniem i uchwalenie absolutorium ustępującemu zarządowi;
8) Wybór nowego Zarządu;
9) Uchwalenie wytycznych prac zarządu i użycia funduszów;
10 Wolne głosy i wnioski;
11) Zakończenie.

Zarząd

— **Baczność Powstańcy i Wojacy Placówka Wąbrzeźno.** Walne zebranie Placówki odbędzie się w niedzielę dnia 20 lutego br. o godzinie 16,00 w świetlicy Domu Społecznego, na które się wszystkich członków zaprasza.

Porządek obrad podany zostanie do wiadomości przed zebraniem Zarząd

— **Baczność K. S. „POMORZANKA"** W niedzielę, dnia 20 lutego 1938 roku o godzinie 15,30 odbędzie się w lokalu p. **Napierały** przy ulicy Br. Pierackiego roczne walne zebranie, na które wszystkich członków, sympatyków i gości zaprasza Zarząd

Giełda zbożowa

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 5. 2.	Poznań 5 2.
Żyto	22.00—22,25	20,50—20,75
Pszenica	27,00—27,50	26.00—26,50
Jęczmień brow.	20.00—20.75	19,40—19,90
Jęczmień jednolity	19,25—19,50	20,40—20,65
Owies	19, 5 - 20,00	19,75—20,25
Rzepak zimowy	54,00—55,00	53,00—55,00
Rzepnik	55,00—57,00	—
Mak niebieski	81,00—84 00	78,00—82,00
Gorczyca	32.00—36,00	32,00—34,00
Siemie lniane	45,00—48,00	47,00—49,00
Peluszka	20,00—21,[illegible]0	00,00—00,00
Wyka	00,00—00,00	23,00—25.00
Groch polny	22.00—24.00	23.00—25.00
Groch Viktoria	23,50—25,50	22 00—24,50
Groch Folgera	22,50—24.50	23,00—25,00
Łubin niebieski	13,25—13,75	—
Łubin żółty	13,75—14,75	—
Koniczyna szwdz.	—	—
Koniczyna czerw.	—	—
Koniczyna biała	—	—

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji lub agenturach . . . . 1,— zł
z odnoszeniem przez pocztę lub posłańca . . . 1,20 zł
„Głos Pom." wychodzi w poniedziałki, środy i piątki.
W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom.
Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 204,252. ● Przekaz rozrachunk 1

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz milimetrowy (na stronie 7-łamowej) . . 10 gr
na stronie 4-łamowej (w tekście) . . . . 30 gr
na stronie pierwszej . . . . 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.